

## Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (205)



Fot. Andrzej Dębkowski

Targnięcie się na własne życie zaznacza się głównie w kręgu psychonerwicowców. Ich ponadprzeciętna wrażliwość i uczuciowość są czynnikami temu sprzyjającymi. Rozwinięta wyobraźnia to też czynnik sprzyjający samobójstwu, wzmacnia bowiem wizję możliwego nieszczęścia na przykład w rodzaju krachu finansowego i przewidywanych skutków.

Wśród psychopatów samobójstwa niemal nie występują. Regułą są samobójstwa spowodowane wysokim natężeniem stanu emocjonalnego. Znakomitym przykładem wyjątku od tej reguły może być samobójstwo Hitlera, który był psychopata, a jednak targnął się na swoje życie. Uczynił to jednak w rezultacie racjonalnej decyzji. Psychopatów charakteryzuje niski poziom rozwoju uczuć i mała wrażliwość. Motywnym postępowania jest przede wszystkim chęć władzy i dóbr materialnych. Rozum psychopatów pozostaje na usługach popędów. Zdaniem Kazimierza Dąbrowskiego największą liczebnie grupę psychopatów można odnaleźć wśród polityków. Ten pogląd wyraził między innymi w książce *Moralność w polityce*. Bezwzględne dążenie do zaspokojenia instynktów nie jest równoważone empatią, na którą nie ma miejsca w życiu psychicznym psychopatów.

Bywa, że przepisy prawne sprzyjają wywoływaniu stanów psychicznych prowadzących do targnięcia się na własne życie. Podam dwa przykłady. Otóż wbrew fundamentalnym zasadom prawnym wywodzącym się jeszcze ze starożytnego Rzymu – a prawo na kontynencie europejskim do nich się odwołuje – zdarza się, niestety, działanie prawa wstecz. Taka niemożliwa do przewidzenia zmienność przepisów prawnych prowadzi nieraz do dramatycznej sytuacji materialnej na przykład w wyniku nagłej zmiany waluty w państwie lub obniżenia przyznanych już rent i emerytur określonym grupom ludzi jako wyraz zemsty politycznej. Inny przykład to odległe od humanizmu odbieranie trzyletnich dzieci więźniarkom. Kontakt z niemowlęciem i zajmowanie się nim rozbudza instynkt macierzyński, który zresztą jest w kobietach na ogół bardzo silny. Odbieranie im trzyletniego dziecka zostawia rozpaczliwą pustkę. Oczywiście, więź-

niowie – inaczej niż nieodsiadający kary obywateli – są w Polsce nawet w dobie neokapitalizmu poddani opiece państwa. Możliwość samobójstwa w zakładzie karnym jest mocno utrudniona w wyniku kontroli strażników, co nie znaczy, że osadzone nie mają myśli samobójczych. W warunkach zewnętrznej wolności dochodziłoby zapewne do prób targnięcia się na własne życie.

Znajomość psychiki człowieka jest na ogół znikoma. Także prawnicy nie reprezentują jej w sposób wystarczający, chociaż rozstrzygają o losach niejednego człowieka. Od lat psychologia nie jest przedmiotem obowiązkowym ani nawet fakultatywnym na Wydziałach Prawa. Oczywiście trudno oczekiwać, by znajomością psychiki człowieka, w tym matek, którym legalnie odbiera się dzieci, odznaczali się prawodawcy. Wszak w państwach demokratycznych są nimi parlamentarzyści najczęściej wybrani przypadkowo lub dzięki temu, że umieją dać wyborcom „kibelasę wyborczą”.

Uwaga osób mających władzę w Polsce skupia się niestety bardziej na problemie embrionów, płodów niż na narodzonych. W rezultacie nie ma protestów wobec sytuacji kobiet pozbawianych po trzech latach możliwości dalszego opiekowania się dzieckiem. Dodam, że w zakładzie karnym w Grudziądzu – jednym ze wzorowo zarządzanych – troskliwie przygotowuje się osadzone do roli matki, po to by potem, gdy rozwiną się uczucia, dziecko im odebrać w majestacie prawa.

Rozmaite bywają metody pozwalające się uporać z wyjątkowo negatywnymi sytuacjami. Paradoks zawiera się w tym, że w warunkach wolności o wiele trudniej obecnie znaleźć pomoc niż w zakładzie karnym, o ile jest właściwie zarządzany, a strażnicy, szczególnie wychowawcy, odznaczają się powołaniem do wykonywania swojego zawodu. Jego wyrazem było zorganizowanie pokazu mody w zakładzie karnym w Grudziądzu. Skazane uszyły suknie, torebki, ozdoby i ten czas przygotowania do pokazu stanowił przeciwwagę dla możliwych niebezpiecznych w skutkach stanów depresyjnych.

Pierwszym myślicielem, który wskazał na świat kultury jako źródło cierpienia był Zigmunt Freud. Zresztą jedno z jego dzieł nosi taki tytuł. Otóż obcowanie z dziełami kultury, a więc czytanie, słuchanie, oglądanie – słowem współuczestniczenie w tym, co tworzą wielcy pisarze i artyści pogłębia świat wewnętrzny człowieka. Wyostrza zdolność obserwacji, pogłębia uczuciowość i wrażliwość, a także wyobraźnię. Prowadzi od egocentryzmu do przeżywania problemów dotyczących ludzkości. Zarazem jednostki mniej odporne psychicznie, zgłębiając problemy na przykład osób żyjących na innych kontynentach, a także na własnym, stają się podatne na myśli samobójcze, które powstają wskutek przeżywania własnej beznadziei. Rozpiętość między współuczestwaniem cierpienia innych a własnymi wysoce ograniczonymi możliwościami, by temu przeciwdziałać, sprzyja tendencjom samobójczym. Płyną one z przeżycia własnej beznadziei.

W Laboratorium Higieny Psychiczej

mieliśmy do czynienia z trudnym przypadkiem kogoś, kto kierowany nie tylko niepokojem własnym, ale też poczuciem bezsensu istnienia każdego, kto jest skazany na śmierć, poszukiwał odpowiedzi na pytanie, dlaczego musimy umierać. Studiował najpierw na wydziale teologii, a następnie filozofii. Nie znajdując żadnej odpowiedzi na swój bunt wobec losu, postanowił – mając poczucie własnych ograniczeń – że zakończy swoje życie w warunkach godnych człowieka. A więc nie w przypadkowych okolicznościach, na przykład na przystanku tramwajowym, w pociągu, w karetce pogotowia i w dodatku w niemożliwym do przewidzenia czasie, lecz we własnym mieszkaniu i w momencie, gdy zdoła zebrać w sobie potężną siłę pokonującą instynkt samozachowawczy. Przytoczyłam ten przykład, jako ilustrację tezy, że **wyostrzona świadomość człowieka i zdolność do współodczuwania cierpienia rzeszy ludzi jest potencjalnym podłożem czynów samobójczych.**

Tego niebezpieczeństwa nie należy się spodziewać w ogromnych liczebnie kręgach osób zadowolonych z siebie, nieczujących na los innych, zwłaszcza osób nienależących do kręgu rodziny. Pograżeni w biologicznych problemach pomnażania gatunku ludzkiego oraz w zmiernaniu ku dobru materialnym są niewątpliwie wolni od tendencji samobójczych.

W dziełach psychiatrów żyjących w kręgu kultury europejskiej pojawia się przekonanie, że ryzyko samobójstwa występuje częściej, jeżeli w danej rodzinie takie zdarzenia miały miejsca. Pojawia się więc myśl o dużym wpływie czynników dziedzicznych. Oczywiście, niejednego psychiatrę – inaczej niż Kazimierz Dąbrowski – ujmuje samobójstwo jako chorobę, jako efekt spotęgowanej depresji. Między innymi znajdujemy ten pogląd nawet w *Melancholii* Antoniego Kępińskiego. Pragnę podkreślić, że nie ma związku koniecznego między czynami samobójczymi a depresją. Bywa, że rozpacz ogarnia człowieka pogodnego, a jej rozmiar nieoczekiwanie prowadzi do samobójstwa.

W Laboratorium Higieny Psychiczej mieliśmy do czynienia z człowiekiem, w którym otoczenie wyrabiało poczucie winy z powodu jego homoseksualizmu. Rodzina go odrzucała, ale znosił odrzucenie przez rodziców dzięki oparciu w przyjaźni, w tym w więzi z zakonikiem. Ta trudna życiowa sytuacja gwałtownie się załamała, gdy się zakochał. Początkowo miłość z nowo poznanym uszczęśliwiła go. Głębokie załamanie nastąpiło po jakimś czasie, ponieważ ukochany był biseksualistą. Miłość naszego pacjenta była tak wielka, że któregoś dnia, czekając bezskutecznie na umówione spotkanie z kimś, kogo kochał, powiesił się w swoim mieszkaniu. Ten ostateczny czyn był zarazem formą zemsty, bo wiedział, że ukochany, mając klucze do jego mieszkania, kiedyś przyjdzie i go zobaczy.

cdn.

Maria Szyszkowska